Rok III | PONIEDZIAŁEK, 8 MAJA 1933 r. | Nr. 126

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Ostatnie przygotowania do wyboru Prezydenta R. P.

Administracja Sejmu czyni już ostateczne przygotowania do Zgromadzenia Narodowego, które odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. o godz. 11 przed południem.

Na trybunie ustawiona zostanie urna, do której składane będa kartki z nazwiskiem kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej. Ukończono już rozmieszczanie miejsc dla członków Zgromadzenia Narodowego.

Ustalono również ilość biletów, które wydane będą dla publiczności. Ilość ta została znacznie ograniczona. Na galerję kancelarja sejmowa przygotowała 160 przepustek.

Władze bezpieczeństwa publicznego wydały już zarządzenia. M. in. wydane zostanie zarządzenie amknięcia wylotów ul. Wiejskiej od strony pl. Trech Krzyży, oraz od ul. Górnośląskiej.

Przez kordon policyjny od placu Trzech Krzyży i od ul. Górnośląskiej wpuszczani będą tylko członkowie Zgromadzenia Narodowego, posłowie i senatorowie, oraz wszyscy ci, którzy posiadaja bilety wstępu na posiedzenie Zgromadzenia Narodowego. Będą również przepuszczani ci mieszkańcy ul. Wiejskiej, którzy beda mieli przy sobie dowód zamieszkania na tej ulicy.

Jak się dowiadujemy, kancelarja sejmowa czyni również przygotowania do rozsyłania zaproszeń dla członków Zgromadzenia Narodowego na drugie posiedzenie Zgromadzenia, które odbędzie się najprawdopodobniej we wtorek, 9-go b. m. na Zamku, na którem nowoobrany Prezydent Rzplitej złoży pszysiegę.

Niepoczytalny wybryk

W związku z decyzją prezydjum klubu B. B. postawienia ponownej kandydatury prof. Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzplitej, wielu posłów i senatorów, zamieszkałych na prowincji, otrzymało zawiadomienie, że udział ich w Zgromadzeniu Narodowem jest zbędny.

Zawiadomienie to rzekomo wysłać miało biuro Sejmu, które w swym oficjalnym komunikacie, jaki wydano wczoraj, stwierdza, iż jest to oczywiście falsyfikat.

Koła polityczne apokryf ten nazywają prowokacją, który jeśli chodzi o kwalifikacje prawne, jest zamachem na Zgromadzenie Narodowe.

W ostatniej chwili informują nas, iż władze śledcze są już na drodze do zdemaskowania sprawców tego czynu.

Tylko odwet nauczy Niemców rozumu

Kongres i pochód Związków Zawodowych Z. Z. Z.

Wczorajszej niedzieli odbył się w Katowicach w sali restauracji Kubosza w Parku Kościuszki ogólny kongres związków zawodowych, zrzeszonych w ZZZ. celem zajęcia stanowiska w sprawie wypadków w Niemczech i ucisku, jaki tam jest stosowany wobec organizacyj zawodowych polskich oraz stosunku do związków niemieckich istniejących na terenie polskiego Górnego Śląska.

Kongres zagaił poseł Kapuściński, powołując do prezydjum Mojzla, Zorembika i Przyklinga. Obszerny referat na temat aktualnych obecnie zagadnień oraz stanowiska, jakie wobec przemysłu niemieckiego na Śląsku winny zająć organizacje polskie, jak i działających tu związków niemieckich wygłosił przybyły z Warszawy członek zarządu głównego ZZZ. poseł Pączek. Dłuższe przemówienia na te tematy wygłosili posłowie na sejm ślaski, członkowie rady okręgowej ZZZ., Kapuściński i prezes zarządu głównego związku górników Fesser. Po przemówieniach zebrani na kongresie uchwalili nastepującą rezolucje:

REZOLUCJA

W związku z prześladowaniami, na rą sprawił ostatnio na dzień święta polski ruch zawodowy, któremu wbrew umowom międzynarodowym uniemożliwia się obronę interesów polskich robotników, a polskich radców zakładowych pozbawia się bezprawnie mandatów — zakładamy uroczysty protest, przesyłając jednocześnie naszym braciom po tamtej stronie granicy braterskie pozdrowienie i słowa otuchy do wytrwania.

Wzywamy Rząd Polski, by przez swych przedstawicieli dyplomatycznych w Niemczech założył energiczny protest przeciw pogwałceniu obowiązujących umów międzynarodowych, gwarantując polskim organizacjom zawodowym całkowita swobodę działania.

W sprawie walki z niemieckim ruchem zawodowym na Górnym Śląsku

W czasie, kiedy robotnik polski i polskie organizacje w Niemczech znoszą prześladowania, u nas, na polskim Górnym Śląsku niemieckie Związki zawodowe nietylko mają całkowitą swobodę i niczem nieskrępowaną wolność, ale dzięki wybitnemu poparciu niemieckiego przemysłu i niemieckich dyrektorów działaja całkiem wyraźnie na szkodę polskich robotników. Dowodem tego jest działalność niemieckich radców zakładowych, którzy w ścisłem porozumieniu z niemiecką administracją przemysłu wyrzucają na bruk polskich robotników i uczestników powstań śląskich, chroniąc jednocześnie optantów niemieckich i osoby wrogo usposobione do Narodu i Państwa Polskiego.

W tym stanie rzeczy uważamy za konieczne podjąć

zdecydowaną walkę z wpływami niemieckich związków zawodowych,

będących narzędziem niemieckiego kapitału i wrogich nam sił politycznych.

Celem zlikwidowania wpływów niemieckich związków zawodowych na Górnym Śląsku uważamy za konieczne:

a) zerwanie wszelkiego kontaktu i jakiejkolwiek łączności istniejącej dotąd między polskimi organizacjami zawodowemi a związkami niemieckiemi.

Wzywamy przeto te Związki Zawodowe Polskie ze Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem na czele do natychmiastowego usunięcia Związków Niemieckich z Zespołu Pracy, w którym jeszcze dotychczas zasiadają.

b) natychmiastowe utworzenie jednolitego i zwarteko frontu wszystkich polskich Związków Zawodowych, przez powołanie do życia Polskiego Zespołu, którego celem byłaby **zdecydowana obrona żywotnych interesów polskiego robotnika na Śląsku.**

c) utworzenie przy wyborach do rad zakładowych jednolitego frontu wszystkich polskich Związków Zawodowych, celem całkowitego usunięcia z Rad Zakładowych Robotniczych i Urzędniczych radców niemieckich jako sługusów niemieckiego kapitału, działających na szkodę polskiego robotnika i urzednika.

Wszystkich robotników na Śląsku wzywamy do podjęcia zdecydowanej i energicznej akcji mającej na celu wzmocnienie siły organizacyjnej polskiej klasy pracującej. Akcja ta jest konieczna do ostatecznego rozprawienia się z kapitałem niemieckim i wszystkimi jego sojusznikami.

W sprawie egzaminów kwalifikacyjnych dla sił fachowych w przemyśle hutniczo-metalowym.

Celem wzmocnienia kontroli państwowej nad przemysłem i należytem szkoleniem w tym przemyśle sił fachowych, zebrani domagają się od władz państwowych

wprowadzenia egzaminów kwalifikacyjnych

dla sił fachowych zatrudnionych w przemyśle hutniczo - metalowym na wzór istniejących w tej mierze przepisów w przemyśle górniczym.

Po uchwaleniu rezolucji uczestnicy kongresu ruszyli pochodem ze sztandarami na rynek, gdzie odczytano ponownie rezolucję, wzniesiono okrzyki na cześć Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, poczem po odśpiewaniu „Roty“ kongres sie rozwiązał.

Zabił chłopca chcąc wskrzesić zmarłego syna

NOWY JORK, 7.5. Zdarzył się tu niezwykły wypadek zabójstwa, który poruszył do głębi szerokie sfery obywatelskie, swoją niesamowitością i tragizmem.

Niejaki Daniel Smith, 65-letni, zamożny farmer, stracił przed kilku dniami jedynego 23-letniego syna.

Niespodziewana strata, podziała ła gwałtownie na Smitha, który po dawniejszej stracie żony, czuł się zupełnie samotnym na świecie, tembardziej, że nie miał żadnych krewnych, ani przyjaciół.

W przystepie rozstroju duchowego, półobłakany starzec, zaprowadził do piwnicy 8-letniego chłopcas asiada i tu roztrzaskał mu głowe siekiera, a nastepnie podciał mu nożem gardło. Po dokonaniu potwornego czynu, szaleniec oddał się w rece policji.

Zapytany o przyczyne, która go skłoniła do zbrodni, odpowiedział kompletnie złamany na duchu, że chciał złożyć ofiare śmierci z cudzego życia i to dziecięcego, ażeby mu wróciła do życia jego jedynaka. Jedynak jednak nie zmartwychwstał.

Uprowadzenie córeczki przyjaciela Lindbergha

NOWY JORK, 7.5. W Woodshole (Massachussetts) uprowadzili bandyci w ubiegłym tygodniu 10-letnią Margaret Macmath, córkę bogatego właściciela stoczni i przyjaciela płk. Lindbergha.

Dziewczynke wywabiono podstępnie za pośrednictwem telefonu ze szkoły, a potem porwano.

Obecnie bandyci zwrócili dziecko rodzicom po otrzymaniu od nich okupu w wysokości 80 tysięcy dolarów.

O zwyrodnieniu moralnem współczesnej młodzieży amerykańskiej świadcza dwa ostatnio notowane wypadki.

Oto przed sadem w Detroit staneło dwu nieletnich i niedoszłych porywaczy dzieci. Obaj liczą po 15 lat.

Jeden z nich nadesłał list do płk. Lindbergha, żadając 25.000 dolarów, grożąc równocześnie, w razie nieuzyskania żądanej sumy porwaniem drugiego dziecka słynnego lotnika.

Drugi chłopak „z bardzo porządnego domu“ żądał od zamożnej właścicielki kamienicy kwoty 5.000 dolarów, grożąc porwaniem dwojga jej dzieci.

Rabunek 100.000 zł. w fabryce Siemensa

ŁÓDŹ, 7.5. W sobotę dokonano w Rudzie Pabjanickiej niezwykle zuchwałego włamania do biura fabryki kabli Siemensa.

Mianowicie nad ranem dostali się do biura kasiarze, którzy po rozpruciu kasy rakiem zrabowali 100.000 zł. przeznaczone na wypłate dla robotników i personelu.

Kasiarze ulotnili się, nie pozostawiajac żadnych śladów. Włamanie zauważyli urzednicy, którzy rano przybyli do biura.

Tajemnica konferencji w Waszyngtonie poczyna się odsłaniać

HERRIOT O SWEJ PODRÓŻY.

PARYŻ. 7.5. W piątek wieczór przybył do portu w Havrze parowiec „Ile de France", na którym powrócił do Francji ze Stanów Zjednoczonych Herriot, delgat rządu francuskiego na konferncję waszyngtońską.

Po witaniu przez Paul-Boncoura i ministra spraw wewn. Chautempsa, Herriot udał się na dworzec kolejowy, skąd specjalnym pociągiem odjechał do Paryża.

Na dworcu w Paryżu witał Herriota premier Daladier, minister kolonji Saraut, minister oświaty i minister finansów i inni.

Z dworca Herriot wraz z premjerem Daladierem udał się do hotelu „de Paris" i tam odbył z premjerm krótką konferencję.

Mimo późnej godziny na dworcu zebrały się wielkie tłumy publiczności, które owacyjnie witały Herriota.

W czasie przejazdu pociągu między Havrem a Paryżem, Herriot oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa, że w czasie swej bytności w Waszyngtonie omówił z prezydentem Rooseveltem cztery zasadnicze sprawy: sprawę światowej konferencji gospodarczej, sprawę rozbrojenia i bezpieczeństwa, sprawę rozejmu celnego między 29 kwietnia a 12 czerwca, t. j. do terminu zwołania światowej konferencji gospodarczej, oraz kwestję długów.

We wszystkich wymienionych sprawach — oświadczył Herriot— przywożę rządowi najdokładniejsze informacje, które pozwolą mu powziąć odpowiednią decyzję. Mam swoją opinję co do omawianych spraw, którą w każdej chwili lojalnie przedstawię zarówno rządowi, jak i komisjom parlamentarnym, o ile tego zażądają.

CO USTALIŁ MAC DONALD Z ROOSEVELTEM

LONDYN, 7.5. Premjer Mac Donald wygłosił wczoraj przez radjo przemówienie o wynikach swej podróży do aWszyngtonu.

Premjer zreasumował rezultaty swej podróży w 5 punktach:

1) Ustalenie daty zwołania światowej konferencji gospodarczej w Londynie; 2) Wzajemne zbadanie metod współpracy międzynarodowej na konferencji gospodarczej w Londynie; 3) Informacyjna wymiana zdań w sprawie długów wojennych. Wymiana poglądów w tej kwestji doprowadziła do ustalenia, że rozwiązanie zagadnienia długów wojennych pozostaje w ścisłym związku z konferencją gospodarczą. Pomyślne wyniki tej konferencji są uzależnione od rozstrzygnięcia sprawy długów. Prez. Roosevelt i Mac Donald zobowiązali się uczynić wszystko, co leży w ich mocy, aby doprowadzić do porozumienia w sprawie długów wojennych; 4) Współpraca pomiędzy Anglją i Ameryką na konferencji rozbrojeniowej w Genewie celem umożliwienia pomyślnych wyników tej konferencji; 5) Zacieśnienie stosunków przyjaznych pomiędzy Anglją i St. Zjednoczonemi, co wpłynie na zwiększenie zaufania i konsolidację pokoju światowego.

W dalszym ciągu Mac Donald podkreślił, że porozumienie osiągnięte w Waszyngtonie nie dotyczy wyłącznie Anglji i Ameryki, lecz rozciąga się również i na inne zainteresowane państwa.

Mac Donald zaznaczył, że konferencja rozbrojeniowa przechodzi poważny kryzys. Rząd angielski dąży do uratowania konferencji, do czego się niewątpliwie przyczyni współpraca angielsko - amerykańska, której podstawy zostały ustalone w Waszyngtonie.

Co się tyczy sprawy długów, to podczas rokowań waszyngtońskich ustalono, że definitywne porozumienie w tej sprawie musi być osiągnięte przed ukończeniem konferencji gospodarczej w Londynie.

Następnie premjer angielski omówił program konferencji gospodarczej londyńskiej, kładąc specjalny nacisk na zagadnienie uchylenia restrykcyj handlowych i walutowych. Powrót dobrobytu jest uzależniony od ożywienia handlu międzynarodowego.

Dalszemi punktami programu konferencji są sprawy stabilizacji walut i podniesienia cen surowców.

W Austrji nie wolno nosić mundurów partyjnych

WIEDEŃ. 7.5. W sobotę weszło w życie rozporządzenie rządu austrjackiego, zakazujące noszenia mundurów i odznak partyjnych, z wyjątkiem tych formacyj, które zostaną wcielone do policyjnej służby pomocniczej.

Według krążących pogłosek, hitlerowcy wiedeńscy zamierzają nosić białe koszule oraz czarne krawaty, aby w ten sposób zamanifestować swoją odrębność partyjną.

Z obawy przed demonstracjami hitlerowskiemi poczyniły władze w Salzburgu daleko idące zarządzenia ostrożności. — Ściągnięto z Wiednia większą liczbę policji, a ze Stockerau szwadron kawalerji. Na mocy wydanego przez rząd austrjacki zakazu noszenia mundurów partyjnych, znikły z ulic Salzburga koszule brunatne, czapki, oraz odznaki hitlerowskie. Punktem kulminacyjnym zjazdu będzie polityczne przemówienie kanclerza Austrji.

W Ameryce rośnie propaganda antyniemiecka

NOWY JORK, 7.5. — Na łamach prasy amerykańskiej zaznaczyła się ostatnio znowu wzmożona propaganda antyniemiecka, której najwybitniejszą rzeczniczką jest żona znanego literata amerykańskiego Sinclair Lewisa. P. Sinclair bawiła przez długie lata w Niemczech, wobec czego antyniemieckie jej artykuły, jako doskonałej znawczyni stosunków niemieckich, cieszą się wielką poczytnością.

Awantury studentów-hitlerowców w Insbrucku i Wiedniu

WIEDEŃ, 7.5. W sobotę przed południem doszło w Insbrucku do wielkich zaburzeń, wywołanych przez studentów hitlerowców, którzy urządzili przed budynkiem tamtejszego ratusza oraz sejmu krajowego wielkie demonstracje przeciw wydanemu zakazowi noszenia mundurów hitlerowskich, oraz planowanemu rozwiązaniu organizacji studenckiej „Deutsche Studentenschaft".

Demonstracje te przybrały takie rozmiary, że policja musiała dobyć szabel i pałek gumowych, celem rozproszenia edmonstrantów.

Wkońcu musiano wezwać pomocy wojska i żandarmerji, które przywróciły porządek.

Również i na uniwersytecie wiedeńskim doszło do demonstracyj studentów na tem samem tle, policja jednak wkrótce zlikwidowała zajścia.

Obłęd hitlerowskich Niemców
Wciąż prowokują na granicy

Z Szarleja donoszą: W sobotę wieczorem pogranicze polsko-niemieckie pod Szarlejem było terenem demonstracji antypolskiej.

Bezpośrednio w pasie granicznym przy kamieniu 0.68 zatrzymała się wycieczka niemieckich dzieci szkolnych z nauczycielami w liczbie około 150 osób. Z grupy tej około 25 dzieci w wieku 10 do 15 lat przekroczyło polską granicę i weszło do Polski.

Na widok zbliżających się strażników polskich grupka ta wycofała się na stronę niemiecką.

Kiedy strażnicy polscy podeszli już pod słup graniczny zebrani odśpiewali kilka pieśni antypolskich „Siegreich wollen wir Polen schlagen" oraz „Siegreich wollen wir Pilsudski schlagen" i wreszcie „Sterben als ein tapferer Held", poczem starsi prawdopodobnie nauczyciele obrzucili strażników stekiem wyzwisk w języku niemieckim, zapowiadając, iż niedługo wypędzą wszystkich Polaków za Karpaty.

Tę oburzającą demonstrację, której z widocznem zadowoleniem przysłuchiwali się funkcjonarjusze Grenzschutzu zakończono okrzykiem „Heil Hitler".

Śpiewy i okrzyki niemieckiej smarkaterji słychać było daleko poza pasem granicznym. To też na polskiej stronie granicy zebrała się spora grupka osób, która z politowaniem patrzyła na krzyczącą gawiedź.

Złoszony rabuś

Z Pszczyny donoszą: W Zarzeczu koło Kostuchny dokonano wczoraj przed południem napadu rabunkowego na dom Alojzego Pająka. Znajdująca się jedynie w mieszkaniu krewna gospodarza, 76-letnia Marja Krakowa, sterroryzowana przez zamaskowanego rabusia, poleciła służącej Marji Wróblównej wyszukać pieniądze w przyległych izbach.

Zamiast szukać pieniędzy dzielna służąca podniosła krzyk, wobec czego rabuś zbiegł.

Hitlerowcy pobili obcych dyplomatów w Gdańsku

GDAŃSK, 7.5. Jak się dowiadujemy z tutejszych niemieckich kół politycznych odbyło się poufne zebranie członków urzędujących w Gdańsku ciała konsularnego, na którem zastanawiano się nad sytuacją wytworzoną przez pobicie przez hitlerowców konsula meksykańskiego Zauresa i wicekonsula brazylijskiego Barbozy. Obaj ci dyplomaci zostali przez hitlerowców napadnięci i zmaltretowani.

Hitlerowcy sądzili, że mają do czynienia z żydami.

Pożar w ogrodzie dyr. Absalona

Onegdaj późnym wieczorem powstał pożar w znajdującej się na terenie ogrodu otaczającego willę dyr. huty Pokój Absalona.

Szopa spłonęła doszczętnie wyrządzając szkodę na 500 zł.

Jak ustalono, pożar powstał od wypadających z pieca rozżarzonych węgli. W akcji ratowniczej brała udział hutnicza straż pożarna.

Niemiaszkowie zbili Niemczyka

W sobotę późnym wieczorem ul. Gra żyńskiego w Nowym Bytomiu była terenem zadnień mniejszościowych między ... ostrej wymiany zdań na tle za- Franciszkiem Niemczykiem (Niedurneko 11) i braćmi Kurtem i Fryderykiem Olszówkami, obywatelami niemieckimi, zam. w Zabrzu (Hindenburg).

W pewnej chwili przeciwnicy skoczyli sobie do oczu. W czasie bójki, jaka rozgorzała na dobre, dostało się Niemczykowi, którego musiano powierzyć opiece lekarskiej.

Wojowniczo usposobionych braci Olszówków zatrzymała policja, poczem zostali oni odstawieni do sądu w Królewskiej Hucie.

Poseł Belgji w Atenach mianowany do Warszawie

ATENY, 7.5. Poseł belgijski przy rządzie greckim d'Avignon otrzymał nominację na stanowisko posła belgijskiego przy rządzie polskim w Warszawie.

Poseł d'Avignon opuszcza swe dotychczasowe stanowisko i wyjedzie do Warszawy w dniu 20 b. m.

SPORT

Południe-Północ 1:0 (0:0)

Szumnie zapowiadany mecz reprezentacji południowej i zachodniej Polski, jaki odbył się w Katowicach z okazji dnia PZPN nie przyniósł tego za dowolenia zwolennikom piłkarstwa, ja kiego z zapowiedzi należałoby się spodziewać. Reprezentancje, aczkolwiek składające się z najlepszych graczy Polski, nie pokazały pięknej walki, a nawet można powiedzieć, że chwilami zawody te przypominały bezplanową kopanine na „wysokim świecowo" poziomie.

Zespołowo drużyna Południa, w skład której weszło aż pięciu graczy Ruchu reprezentowała się znacznie lepiej, choć i tu najsłabszym graczem na boisku był Smoczek, który przez swą nieudolność zepsuł szereg dogodnych sytuacyi podbramkowych.

Reprezentacje wystąpiły w następujących składach:

Północ: Fontowicz (Warta), Martyna (Legja), Bułanow (Polonia), Pegza (Ł.K.S.), Szczepaniak (Polonia), Jańczyk (ŁKS.), Nowacki (Warta), Kryszkiewicz (Warta), Nawrot (Legja), Rusinek (22 pp.), Kwiola (Warta), Wypijewski (Legja).

Południe: Albański (Pogoń), Pychowski (Wisła), Pająk (Cracovia), Kotlarczyk II (Wisła), Badura (Ruch), Zorzycki (Ruch), Urban (Ruch), Pazurek (Garbarnia), Smoczek (Garbarnia), Gemza (Ruch), Włodach (Ruch).

Gre rozpoczyna Południe piękna akcja, zainicjowana przez Gemze i Włodarza, która kończy się dalekim wykopem Martyny. Północ rozpoczyna atakować, lecz wszelkie próby likwiduje trio obronne z fenomenalnym Albańskim na czele. W 25-ej minucie za fauł Martyny sedzia dyktuje na linji karnej wolny, którego egzekutorem jest Gemza. Północ wycofuje cała swo ja drużyne do murowania bramki, i piękny strzał Gemzy idzie obok słupka. Po zmianie pól gra w niczem nie ulega zmianie. W 35-ej minucie Pazurek z pięknej akcji Włodarza i Gemzy uzyskuje wynik dnia.

Sędziował dr. Lustgarten z Krakowa. Mecz ten zaszczycili swa obecnością przedstawiciele PZPN-u z pre zesem generałem Bończa-Uzdowskim i ppłk. Gładyszem na czele.

Na zawodach tych obecny był również wice-wojewoda śląski, dr. Saloni.

*

Reprezentacja Siemianowic — Repre zentacja Michałkowic, Wełnowca i Bytkowa 2:3 (0:1).

Katowice miasto — Katowice wieś 1:2 (0:1).

Reprezentacja Król. Huty — reprezentacja powiatu świętochłowickiego (drużyny Śląska, Naprzodu i Hallera) 4:3 (1:2) Wynik ten stanowi sensację dnia.

ASY POLSKIEGO TENISU W BIELSKU

Onegdaj odbył się zapowiedziany przez nas, a z ogromnem napięciem oczekiwany pokazowy turniej tenisowy, w którym wzięła udział nasza gwiazda Jadwiga Jędrzejowska, mistrz juniorów Tarłowski oraz Nawratil. Jędrzejowska i tow. nie znaleźli godnych dla siebie przeciwników, co zresztą było do przewidzenia. Jędrzejowska wywarła swą piękną grą na widzach ogromne wrażenie. Cechuje ją silne uderzenie, ostrze piłki i nadzwyczajna wprost, szybka orjentacja.

Poniżej wyniki rozgrywek:

Gra poj. Nawratil (AZS. Kraków) — Brandstädter (Hakoah, Bielsko) 6:1, 6:1. Gra podwój.: Jędrzejowska, Nawratil — Mack (Insbruck, trener K. S. Hakoah) Tarłowski (A. Z. S. Kr.) 7:5) 5:7, 6:2, Jędrzejowska (AZS. Kraków) — Haberówna (Hakoah Bielsko) 6:1, 6:1, Jędrzejowska, Navratil — Haberówna, Tarłowski 6:2, 6:4. Tarłowski, Nawratil — Brandstädter Steiner (Hakoah Bielsko) 6:1, 6:1.

Licznie zgromadzona publiczność, wśród której byli obecni przedstawiciele miejscowych władz nagradzała p. Jędrzejowska oraz jej kolegów klubowych rzesistemi oklaskami.

W tem miejscu należy wyrazić słowa podziękowania pod adresem ruchliwej sekcji tennisowej K. S. Hakoah Bielsko za zgotowanie tutejszej publiczności tej prawdziwej uczty sportowej.

Organizacja zawodów bardzo sprawna.

K. S. RUCH WYJEDZIE DO CZECHOSŁOWACJI

Z inicjatywy redakcji Nowego Czasu ligowy KS. Ruch wyjedzie w bieżącym sezonie letnim dwukrotnie do Czechosłowacji i to 13 bm. oraz 4-go czerwca.

W pierwszym terminie Ruch spotka się w Morawskiej Ostrawie z tamtejszym mistrzem Slovanem, a 14-go maja Hajducznie grają w Karwinie z mistrzem polskich klubów sportowych, Polonią. Wyjazd drugi zbiega się z terminem imprez jubileuszowych 25-lecia KS Prerov. Po rozegraniu meczu z jubilatem Ruch gra następnego dnia t. j. 5 czerwca w Zlinie z silnym klubem fabrycznym Baty.

BIEG KOLARSKI DOOKOŁA ŚLĄSKA

Doroczny bieg kolarski dookoła Śląska IKC zgromadził w tym roku na starcie 75 zawodników. Pierwsze miejsce niespodziewanie zajął Dłucik (Klub Cyklistów Żory) w czasie 4,25,9, dystansując zeszłorocznego mistrza Li gonia PKS Katowice, który przybył do mety w czasie 4,26,11. Dalsze miejsca zajęli Duda Garbarnia Kraków przed Wandorem Legia Kraków i Majem Klub Cyklistów Nowy Bytom.

ZAPRAWA DO P. O. S.u DLA URZĘDNIKÓW

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fi zycznego w Katowicach urzadza specjalne treningi (t. j. zaprawa i przygotowanie do Państwowej Odznaki Sportowej) dla pp. urzędników wojewódzkich Starostwa i magistratu m. Katowic.

Zajęcia odbywałyby się w godzinach rannych od 6.30 — 7.30 na boisku klubu sportowego „Pogoń" w Katowicach — 2 razy w tygodniu.

Zgłoszenia do 15 b.m. przyjmuje Okręgowy Ośrodek WF. Katowice, ul. Jana 14 p. I., telefon 30-99.

Tennis

Z cyklu gier o mistrzostwo tennisowe Śląska odbyły się wczoraj mecze dwu najsilniejszych zespołów KKT i Pogoni Katowice. Pogoń katowicka, która w ostatnim czasie oddała swoich czołowych graczy, jak naprzykład Wittmana uległa w katastrofalnym sto sunku 13:0.

Wynik ten stanowi niełada sensację białego sportu na Śląsku i mimo osłabienia drużyny Pogoni nie może znaleźć uzasadnienia.

Porażka „Warszawianki"

BELGRAD, 7.5. — Tel. wł. — Dziś odbył się pierwszy mecz piłkarski, otwierający tournee Warszawianki po Jugosławji.

Warszawianka pokonana została przez BASK w stosunku 2:0 (1:0). Gra ciekawa, naogół równorzędna. Obie bramki strzelił dla BASK-u Dobra.

Wszystko kradną

Jako dowód, iż nic nie ustoi się przed złodziejami, może posłużyć fakt kradzieży flagi o barwach narodowych polskich jaki miał miejsce onegdajszej nocy w Król. Hucie.

Ze strychu domu Nr. 12 przy ul. Pudlerskiej ktoś zdjął wielkich rozmiarów flagę wraz z drzewcem.

Właściciel domu p. Kesler zwrócił się do policji z prośbą o odszukanie nietyle sprawców ile samej flagi która sprawił ostatnio na dzień święta narodowego 3-go Maja.

Pozazdrościć takiego narzeczonego

Panna Marja Konsekówna z Król. Huty (Mickiewicza 46) była szczęśliwą narzeczoną i właścicielką kilku sztuk pięknej biżuterji, stanowiącej za sadnicza część jej posagu.

Cenne swe świecidełka staranie prze chowywała przed zachłannością ludzka aż je nagle straciła. Znając dobrze swego narzeczonego przypuszcza, że nikt inny tylko on pokusił się o jej własność.

Odpowiedzi Redakcji

M. S. Boronów. Listy do odebrania w administracji.

O. O. P. Katowice. Redakcja musi znać pełne nazwisko i sprawdzalny adres informatora. List traktujemy jako anonim, a takie kierujemy zawsze do kosza.

F. S. Cieszyn. Wakująca w swoim czasie posada praktykanta w aptece jest już zajęta. Najlepiej byłoby zwrócić się do miejscowych aptek z podobną propozycją. Jeśli wynik starań będzie ujemny, zamieścimy chętnie, przysługując ePanu, jako naszemu abonentowi, bezpłatne ogłoszenie.

Po łbie durniów!

Wandale hitlerowcy na widowni

Onegdajszej nocy członkowie Zw. Powstańców Śl. w Kochłowicach zostali „zaszczyceni" wizytą miejscowych elementów hitlerowskich, i w konsekwencji pozbawieni w oknach szyb. O czyn ten podejrzani są ci sami osobnicy, którzy poprzedniej nocy, po zabawie w Kuźnicy zasmarowali budynek szkoły i urzędu gminnego swastykami.

Mielłby się z pyszna, gdyby przy tej „robocie" zostali pochwyceni.

*

W dzień święta narodowego powszechnego zdumienie w Król. Hucie budził fakt, że na znajdującym się w po bliżu dworca domu kolejowym, zamieszkałym przez urzędników, nie można było uświadczyć nalepki 3-Majowej, ni też chorągwi polskiej. Dlaczego?

Taktowna policja zapobiegła awanturze bezrobotnych

Z Mysłowic donoszą: Urząd gminy w Brzęczkowicach był w sobotę terenem niespotykanej dotąd demonstracji bezrobotnych. Oto na skutek niezbyt przemyślanego zarządzenia zmieniono termin wypłaty zasiłków dla bezrobotnych. Tymczasem w normalnym terminie zebrała się spora grupa bezrobotnych, domagając się utrzymania wypłaty w dotychczasowych porach.

Kiedy życzeniu temu sprzeciwiono się kategorycznie, bezrobotni weszli do biur gminnych i zabrali urzędnikom piór, kałamarzy i przyborów do pisania.

Wezwano więc policje, która z niezwykłym taktem przywróciła porządek, tłomacząc bezrobotnym, iż tą drogą niewiele wskórają.

W wyniku tego apelu zwrócili urzęd nikom przybory do pisania i spokojnie budynek opuścili.

Repertuar Teatru Polskiego

Poniedziałek, 8.5 o godz. 20-ej „Izabella" (występ oper. warsz.).

Wtorek, 9.5 o godz. 20-ej „Przekupka warszawska".

Środa 10.5 o godz. 20-ej „Fraulein Doctor" (premjera).

Czwartek, 11.5. o godz. 20-ej „Fraulein Doctor".

DRUGI WYSTĘP OPERETKI WARSZAWSKIEJ

Dziś, w poniedziałek 8 bm. o godz. 20-ej po raz drugi operetka Gilberta „Izabella" w wykonaniu artystów operetki warszawskiej: Xeni Grey, Luli Kryńskiej, Marjana Domosławskiego, T. Laskowskiego, Zbigniewa Bigota, Wł. Ostrowskiego oraz ulubieńca publiczności katowickiej p. Marjana Jastrzębskiego.

JUTRO „PRZEKUPKA WARSZAWSKA", JAKO POPULARNE

Jutro, we wtorek 9 b. m. o godz. 20 przedstawienie popularne po cenach najniższych. Odegraną zostanie „Przekupka warszawska".

„FRÄULEIN DOCTOR"

W środę, 10 b. m. o godz. 20-ej premjera głośnego utworu o podkładzie sensacyjnym „Fräulein Doctor". Utwór ten grany jest od szeregu tygodni we Lwowie, Łodzi i Poznaniu przy wypełnionych widowniach. I u nas niewątpliwie osiągnie to samo powodzenie. Opracowania scenicznego dokonał reżyser Biesiadecki, którego realizacja uplastyczniła wszystkie walory tego utworu.

Tytułową postać odtworzą w poszczególnych przedstawieniach pozyskana na gościnne występy Janina Piaskowska i Teresa Marecka.

Premjera tej sztuki obudziła wyjątkowe zainteresowanie, a to z uwagi na treść, która w poszczególnych odsłonach daje obraz działalności najniebezpieczniejszego szpiega wywiadu niemieckiego Anny Marji Lesser.

„Fräulein Doctor" jako postać w sztuce jest jedyną kobietą akcji, pozaią tylko oficerowie, agenci wywiadu, szpiedzy. Teren działalności Berlin — Bruksela, Paryż, Verdun. Akcja szybka, prosta, interesująca. „Fräulein Doctor" będzie niewątpliwie sensacją sezonu. Bilety sprzedaje kasa teatru.

—(o)—

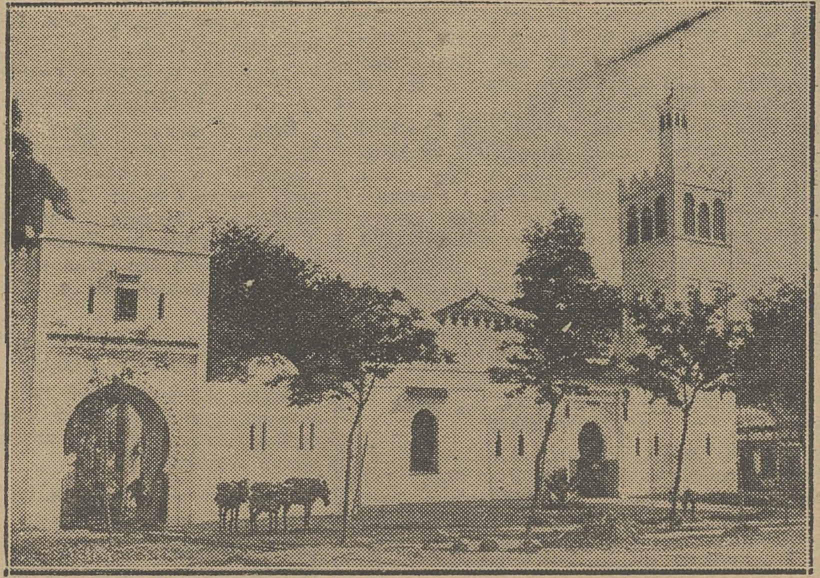
RADJO

KATOWICE, 9 maja 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa". 15.30: Komunikat Państwowego Urzędu Wych. Fiz. 15.35: „Wśród książek". 15.50: Audycja dla dzieci. 16.05: Intermezzo muzyczne. 16.25: „Podstawy programowe nowej szkoły". 16.40: „Pogaństwo w dobie dzisiejszej". 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 18.45: Rozmaitości. 19.00: „Ojcowskie grodziszcze". 19.15: Komunikaty sportowe. 19.30: Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. Opera Nougues'a „Quo vadis". Słowo wstępne wygł. p. Leopold Binental. W I-szej przerwie: Feljeton muzyczny p. „Rok pamiątkowy trzech mistrzów". W drugiej przerwie wiadomości sportowe. W trzeciej przerwie kwadrans literacki — fragment z powieści Juljusza Kaden - Bandrowskiego p. t. „Mateusz Bigda" (Cz. III. „Spiżarnia").

PODRÓŻE NAOKOŁO ŚWIATA

Hiszpanja — najmłodsza republika Europy



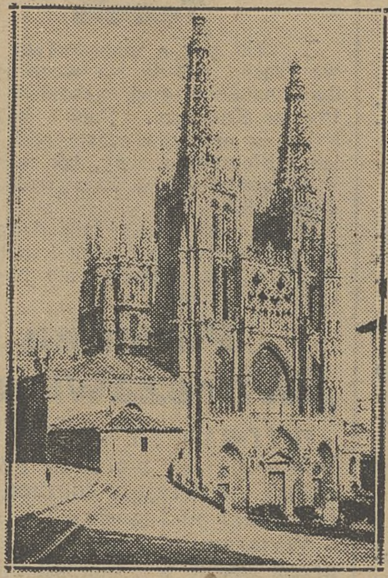
Typowy przykład dawnej architektury marokańskiej stosowanej w całej Hiszpanji od czasów gdy Maurowie zdobyli ten kraj.

Dalekie od siebie są losy Hiszpanji i Polski. Historja notuje tylko jeden moment dziejowy, gdy losy te skrzyżowały się i to najtragiczniej jak można sobie wyobrazić.

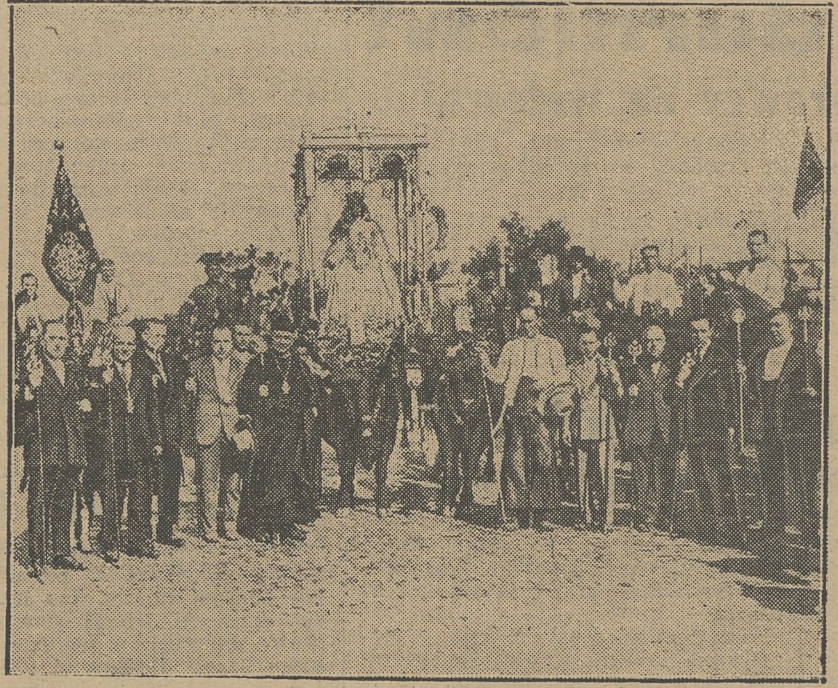
Polskie pułki wywalczające wolność ojczyzny w służbie cesarza Francji, Napoleona I, rzucone jego rozkazem na półwysep Pirenejski, musiały wydzierać wolność drugiemu, walczącemu o nią narodowi.

Pamiętne boje o Saragossę, nieśmiertelna szarża szwoleżerów na wąwozy Samosierra, zacięte walki pod Fuengirola, Tudela, Burviedro i stu innych miejscach — cały łańcuch orężnej tułaczki polskich legjonistów po słonecznej a krwawej Hiszpanji, trwają do dziś w pamięci Hiszpanów, a imię Polski dobrze jest tam znane, dobrze, bo choć żołnierz polski szedł z bagnetem a szablą — nie skaził się ani okrucieństwem, ani podłością, ani gwałtem, ani zdradą.

Nienawiść Hiszpanji do Napoleona i jego armji ginie, gdy mowa jest o naszych dzielnych pułkach. Jak w Turcji, z którą tylko skrzyżowana broń nas łączyła, tak i w Hiszpanji o Polsce mówi się tylko z szacunkiem.



„Koronkowa" katedra gotycka w Burgos.



Hiszpanja do niedawna była krajem „bardziej katolickim niż sam Papież". Oto jak przed paru laty codzień niemal wyglądały ulice miast hiszpańskich. Procesja w Sewilli, w dzień Matki Boskiej — patronki stad.

My również zapamiętaliśmy sobie synów półwyspu Pirenejskiego, jako ludzi do wściekłości odważnych i do szaleństwa miłujących ojczyznę, a ta opinja każdemu Polakowi wystarczy by darzył sympatją ten daleki, słoneczny kraj.

Hiszpanja — wino, walki byków i rewolucje. Czerwone wino, czerwone płachty na byki i czerwone sztandary rewolucji. Czy to wszystko?...

Wielkie państwo, po Rosji i Francji trzecie w Europie co do wielkości, 5/6 olbrzymiego półwyspu Pirenejskiego zajmujące — a tak słabe, tak małoznaczące dziś na świecie...

Minęły piękne dni Hiszpanji, gdy — w przeszłem jeszcze stuleciu — każda część świata była choć w drobnej części własnością potężnego królestwa.

Meksyk, cała Ameryka środkowa, cała z wyjątkiem Brazylji, Ameryka południowa, Kuba, San Domingo, Filipiny, wyspy Karolińskie i Marjańskie, ogromny szmat wybrzeży zachodniej Afryki — wszędzie tam żółto - czerwony sztandar powiewał. Dziś — z tych kolosalnych posiadłości kolosa na glinianych nogach zostało tylko Marokko, Rio de Oro, skrawek Gwinei — wszystko w Afryce. Ameryka, Azja, Australja nie mają już nic z Hiszpanją wspólnego. A jednak — choć Hiszpanja ma tylko 21 miljonów mieszkańców — dla 50 miljonów ludzi na świecie język hiszpański jest do dziś macierzystym. Ale prócz tego, i pięknych wspomnień — nic nie zostało więcej...

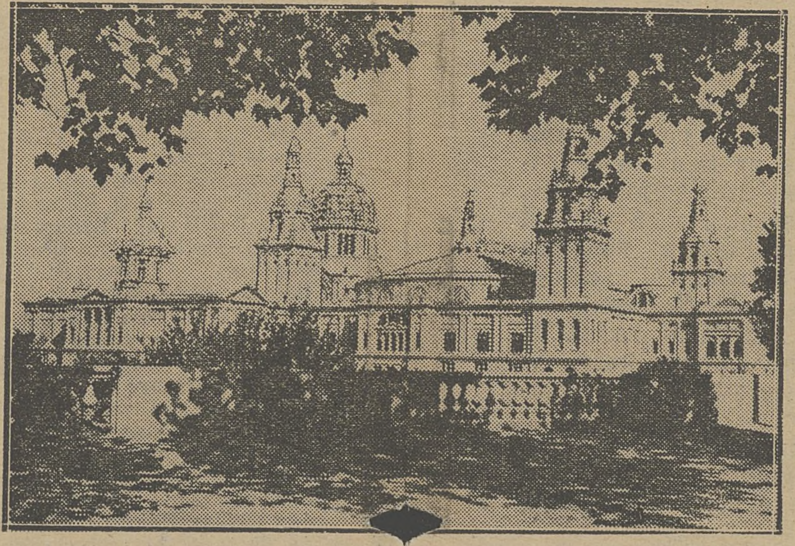
Oddzielona od reszty Europy morzami i górami, zamknięta w sobie — Hiszpanja jest jednym z najciekawszych krajów naszego kontynentu. Poza wąskim pasmem nadbrzeży, gdzie klimat jest tak gorący iż hoduje się pomarańcze, wino, oliwki i... trzcinę cukrową, całe wnętrzne kraju jest jakby wielką płytą, wypchniętą wyżej z łona ziemi, na skrajach ufortyfikowaną górami, a wskutek tego zupełnie, biegunowo różniącą się od pasma nadmorskiego. Tam, wewnątrz kraju lata są upalne, zimy ostre, więc prócz lasów i łąk, nic niema poza polami zbóż, takiemi samemi jak u nas.

Zdawałoby się, że Hiszpanja jako państwo wybitnie odrębne i zamknięte w sobie ma ludność bardzo zwartą i jednolitą. Tymczasem każda prowincja jest — jeśli chodzi o mieszkańców — czemś zupełnie różnem od sąsiednich terytorjów. Ponurzy Aragończycy tak różnią się od wesołych Basków, jak podstępni Kastylczycy od rycerskich Andałuzyjczyków. Jedni drugich nienawidzą, jedni drugimi pogardzają, bardziej niż nasi poznańczycy „galicjokami", albo krakowianie „warszawistami".

Brak Hiszpanom jedności narodowo-państwowej, brak solidarności, brak współżycia, brak poczucia wspólnoty i jedności interesów.

Gorący, łatwo-zapalni, a przytem leniwi, dzielni a mściwi, mili a okrutni — dziwny naród, stworzony z samych przeciwieństw i krańcowości.

Któż się dziwi jeśli czyta, że ci zagorzali rojaliści, uwielbiający swego króla — naraz zrzucili go z tronu, wypędzili z kraju i ogłosili republikę? Albo gdy czyta że Hiszpanja, „pierwsza córa kościoła katolickiego", państwo istnych fanatyków religijnych, inkwizycji, klasztorów i setek tysięcy zakonników — naraz pali kościoły, wypędza duchowieństwo, odżegnują się od wiary?...



Wspaniały pałac w Barcelonie.

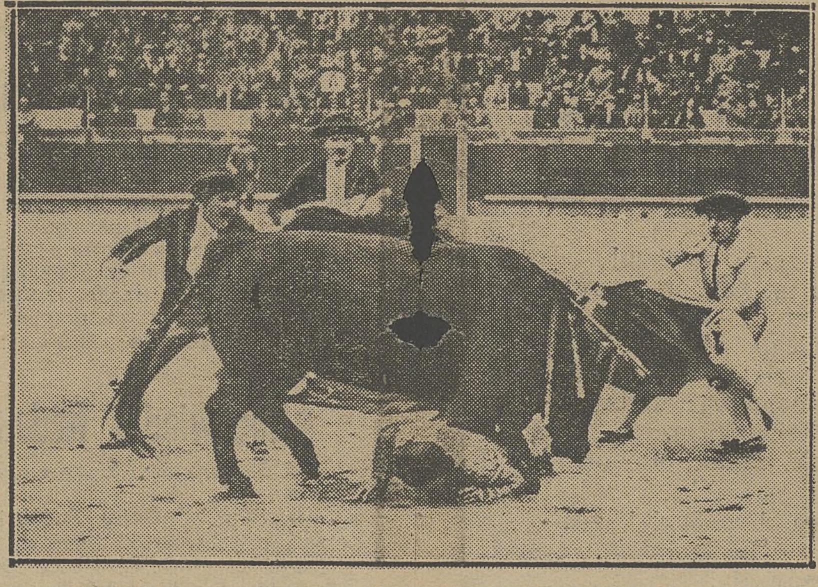
Wśród krańcowych różnorodności charakterów i temperamentów Hiszpanów znaleźć można jeden rys wspólny, właściwy wszystkim narodom południowym. Niechęć do pracy.

Nie jest gołosłownem twierdzenie, iż lenistwo jest grzechem narodowym Hiszpanji. Dlaczego naprzykład ogromne skarby naturalne tego kraju, jak węgiel, żelazo, ołów, srebro, sól czy marmury tak słabo, że prawie wcale, są tam wyzyskane?...

Dlaczego komunikacja lądowa i wodna jest tam istnym „wzorem" niedbalstwa, niechlujności, braku zorganizowania i niepunktualności?... Dlaczego szosy i koleje Hiszpanji dopiero zaczynają „na akord" ratować swój katastrofalny stan?... Dlaczego przemysł tego kraju jest poza przędzalniami Katalonji i metalurgją Bilbao — równy zeru?... Dlaczego Hiszpanja liczy aż 58 procent analfabetów?... Dlaczego armja nie ma żadnej wartości bojowej, co jasno uwydatniło się w wojnie z Abd-el-Krimem w Maroku...

Lenistwo trzyma ten piękny kraj w dziwnem, bezwładnem odrętwieniu.

Jakże dziwnie wyglądają tam szerzące się z ogromną szybkością hasła komunistyczne... Komunizm i bezwład? Co za kontrast!... Co za paradoksalne porównanie!... A jednak — nie mówiąc o nastrojach ludności nawet — pierwszy krok do skomunizowania kraju zrobiono już, spychając kościół na najostatniejszą pozycję w życiu społecznem i państwowem.



Walki byków — krwawa pasja Hiszpanów obojga płci.

Religijność, jedynie z polską religijnością dotąd porównywana — stała się nagle, bardzo nagle — czemś zbędnem, pogardzanem i tępionem. Ba, nietylko historja uczy, że w Hiszpanji wszystko, co istniało, miało bardzo kruche podstawy. Jak jej potęga, jej ekspansja w kierunku kolonizowania obcych lądów, jak jej zaborczość — tak i religijność i przywiązanie do kościoła, tak i nastroje polityczne. Dziś monarchja, jutro republika, pojutrze komuna, lub pucz wojskowy, a za trzy dni — znów monarchja... Wszystko tam niepewne jest, wahające i nietrwałe. Prezydent tej najmłodszej republiki europejskiej, Zamorra i premjer Azana dobrze o tem wiedzą pewno, bo żelazną ręką gaszą wszelkie próby niepokojów i awantur. Obalenie dzisiejszego rządu, zamach stanu — wszystko jedno skąd pochodzące — byłyby początkiem końca państwa hiszpańskiego. Anarchja, separatyzm, i rozbicie kraju na poszczególne prowincje — oto co przyniosłoby powodzenie podobnych prób wywrotowych. Świat patrzy na Hiszpanję z zainteresowaniem niewątpliwem, bo gdzie jak gdzie — ale tu nie brak nowości i zdarzeń. Niemniej — patrzy jakoś bardzo zdaleka.

Gdy do niedawna Hiszpanja była po Włochach i Szwajcarji jednym z najbardziej zwiedzanych krajów, dziś ruch turystyczny zamarł niespodzianie i nagle.

Wieczna wiosna Andaluzji, cuda mauretańskiej architektury Granady, znakomite wino Malagi, najcudniejsze na świecie ogrody Sewilli, całodzienne walki byków Kordoby, ponure gmachy pałaców królewskich Madrytu — to wszystko i tysiąc i jeden cudów niezwykłości Hiszpanji — przestało nagle interesować turystów i globtrotterów. Zbyt niebezpieczne, żeby było ciekawe czy piękne...

Ja — niestety — nie byłem tam. Nie dlatego, żebym się bał, tylko z powodu „braku czasu" (Czas — to pieniądz). Chcąc zaś, by ciekawiej wyglądała ta „podróż naokoło świata", przytoczę na zakończenie urywek z wrażeń p. W. Sieroszewskiego, naszego korespondenta z Hiszpanji:

„W Wielki Piątek zaszliśmy do katedry w Granadzie, jednej z największych w Hiszpanji, która przecież słynie z ogromu swych kościołów. Na pierwszy rzut oka w ciemności — o tej przedwieczornej porze katedra oświetlona była tylko nielicznemi woskowemi świecami, których światło nie przedzierało się ku wiązaniom stropu — wydało nam się, że kościół zapełnia ciżba ludzka. Dopiero, gdy oczy nasze przyzwyczaiły się do mroku, okazało się, że fale ludzkie przelewające się w jedną i drugą stronę — to spacerowicze, których dokuczliwy deszczyk wygnał z pięknych bulwarów nadrzecznych. Rozmawiali, śmiejąc się głośno, caballeros prawili komplementy damom, senory strzygły oczyma, niektórzy mężczyźni palili papierosy i cygara!...

Z głównej kazalnicy przemawiał mnich. Czarno-biała postać, znana z obrazów Goyi i naszych własnych malarzy, ilustrujących oblężenie Saragossy lub inne wypadki wojny hiszpańskiej. Tacy z krzyżem we wzniesionej dłoni bronili przed bohaterami „Popiołów" bramy Santa Engracia...

Głos młodego kaznodziei brzmiał dźwięcznie i donośnie, słowa płynęły z niepowstrzymanym temperamentem. Nie umiem tyle po hiszpańsku, aby zrozumieć treść kazania, ale nie zdarzyło mi się słyszeć w Polsce kazania, wygłoszonego z taką swadą i siłą uczucia i tak pięknym głosem. Kilkadziesiąt jednak tylko osób, przeważnie kobiet w czarnych mantylkach, zgromadziło się u stóp kazalnicy. Reszta zatrzymywała się na chwilę, wysłuchiwała paru zdań i ruszała dalej, nawiązując do przerwanej rozmowy...

...Nastroje te są charakterystyczne dla Granady, którą bardzo silnie nurtują prądy komunistyczne i anarchistyczne, a młot i sierp gęsto się pokazuje na białych murach domów, starannie zresztą ścierane przez żandarmerję i gwardję republikańską".

Oto smutny obrazek z dzisiejszej Hiszpanji. Smutny... i wymowny.

S. D. B.



Kawaler z bogdanką na jednym koniu. Tak jeżdżą Hiszpanie na spacery konne.



Stroje narodowe Hiszpanów z Gegowii.



Rycerskie tradycje średniowiecza wskrzeszają doroczne turnieje zakutych w pancerze zapaśników toczących walki konno na arenie cyrkowej.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Tak, tak! — wykrzyknęła niecierpliwie, — ale nie możemy teraz tracić czasu na żale. Musimy znaleźć sposób ocalenia go! Oczywiście, że jest niewinny, ale to mu nic nie pomoże wobec takiego człowieka, jak Giron. On musi kogoś zaaresztować, a tym kimś będzie Janek.

— Fakty przemawiają przeciwko niemu. Czy zdaje sobie pani z tego sprawę?

Odwróciła się do niego i patrząc mu prosto w twarz powiedziała te same słowa, które posłyszałem już raz w salonie u jej matki:

— Nie jestem dzieckiem, proszę pana. Umiem być odważna i patrzeć prawdzie prosto w oczy. On jest niewinny i musimy go ocalić!

Mówiła z jakąś rozpaczliwą energją. Potem zamilkła, jakby zastanawiając się nad czemś głęboko.

— Proszę pani, — powiedział do niej Puaro, przyglądając się jej dalej niezmiernie uważnie, — czy nie ma nam pani nic więcej do powiedzenia?

Skinęła głową w zamyśleniu.

Owszem... mogłabym coś powiedzieć, ale nie wiem, czy mi panowie uwierzycie, tak się to wydaje nieprawdopodobne.

— Niech pani nam to jednak powie.

— Otóż pan Giron wezwał mnie, abym spróbowała rozpoznać trupa człowieka, leżącego w szopie. (Ruchem głowy wskazała na drewniany budynek). Nie poznałam go. W każdym razie nie w pierwszej chwili. Ale potem, zastanawiałam się...

— I co?

— To wydaje się takie dziwne, a jednak, jestem prawie pewna, iż mam słuszność. Zrana, tego dnia, kiedy pan Rent został zamordowany, przechadzałam się po ogrodzie, tutaj, kiedy posłyszałam głosy dwu kłócących się mężczyzn. Rozsunęłam gałęzie i rzuciłam okiem do sąsiedniego ogrodu. Jednym z tych mężczyzn był pan Rent. Drugi był to włóczęga, okropne jakieś indywiduum w łachmanach. Od próśb przeszedł on do pogróżek. Zdawało mi się, że błagał o pieniądze, w tej chwili jednak matka wezwała mnie i musiałam pójść do domu. To wszystko. Teraz jestem prawie pewna, że ten umarły w szopie, to właśnie ów włóczęga.

Puaro wydał lekki okrzyk.

— Ale dlaczego nie powiedziała pani tego odrazu?

— Dlatego, że z początku twarz jego wydała mi się tylko jakby z lekka znajomą. Ten włóczęga był zupełnie inaczej ubrany i musiał widocznie należeć do zupełnie innej klasy ludzi. Ale czy nie sądzi pan, panie Puaro, że to on mógł zabić pana Renta, a potem zabrać jego ubranie i pieniądze?

— To nie jest pozbawione logiki, — powiedział Puaro łagodnie. — Pozostaje wiele rzeczy niewyjaśnionych, ale zawsze jest to do pewnego stopnia możliwe. Pomyślę o tem.

Od strony domu dobiegł jakiś głos:

— Mamo, — szepnęła Marta. — Muszę iść.

I zniknęła między drzewami.

— Chodźmy! — rzekł Puaro.

Ujął mnie pod ramię i skierował się ku willi.

— Co pan o tem sądzi? — zapytałem ciekawie. — Czy ta historja jest prawdziwa, czy też biedna dziewczyna zmyśliła ją aby usunąć wszelkie podejrzenia od osoby swego narzeczonego?

— To bardzo ciekawa historja, — rzekł Puaro, — myślę jednak, że jest zupełnie prawdziwa. Panna Marta niechcący powiedziała nam prawdę o całkiem innej rzeczy i oczyściła Jana Renta. Czy pamięta pan wahanie młodego Renta, kiedy go zapytałem, czy widział w wieczór zbrodni Martę Dabrel? Zastanowił się, potem powiedział: „Tak". Myślałem, że kłamał. Musiałem więc widzieć Martę Dabrel zanim zdołałby on ją ostrzec, aby miała się na baczności. Kiedy zapytałem, czy wiedziała, że Jan Rent był tutaj w wieczór morderstwa, odpowiedziała mi: „Powiedział mi to". Otóż, kapitanie, co robił Jan Rent tutaj owego fatalnego wieczora? Jeżeli nie widział się z panną Dabrel, z kim w takim razie się zobaczył?

— Ależ, mój przyjacielu, — wykrzyknąłem zdumiony, — nie będzie pan podejrzewał młodego chłopca o popełnienie takiej zbrodni?

— Kochany, kapitanie, — odparł Puaro, — jest pan zawsze niepoprawnie sentymentalny. Widziałem już matki, które dla nędznego grosza zabijały swe własne dzieci. Wobec tego, we wszystko można uwierzyć.

— A motyw?

— Oczywiście, że pieniądze. Niech pan sobie przypomni, że Jan Rent myślał, że odziedziczy po śmierci ojca połowę majątku.

— Ale włóczęga? Co on ma z tem wspólnego?

Puaro wzruszył ramionami.

— Giron powiedziałby, że był to wspólnik, bandyta, który pomógł młodemu Rentowi do popełnienia zbrodni, a który potem został usunięty z drogi, aby nie szkodził.

— A włos na rękojeści sztyletu? Włos kobiety?

— Ach! — wykrzyknął Puaro z szerokim uśmiechem. — To już jest szczyt blagi Girona. On jest przekonany, że wogóle nie chodzi tu o włos żadnej kobiety. Niech pan sobie przypomni, że młodzi chłopcy noszą dzisiaj włosy, zaczesane do tyłu i wypomadowane, aby się dobrze trzymały. W ten sposób niektóre włosy są dosyć długie.

— I sądzi pan, że tak było w danym wypadku?

— Nie, — powiedział Puaro z dziwnym uśmiechem. — Ja wiem, że chodzi tu o włos kobiety i w dodatku wiem której.

— Pani Dabrel! — powiedziałem kategorycznie.

— Być może, — rzekł Puaro, patrząc na mnie drwiąco.

Ale ja nie pozwoliłem się zbić z tropu.

— Co będziemy robili teraz? — zapytałem, kiedy znaleźliśmy się w przedsionku willi Genowefa.

— Chciałbym przejrzeć wszystkie rzeczy Jana Renta. Dlatego postanowiłem pozbyć się go na pewien czas.

— Nie myśli pan, że Giron zrobił już to?

— Oczywiście. O, on szuka wszystkiego niezmiernie starannie! Ale nie moją metodą. Istnieje więc wszelkie prawdopodobieństwo, że wiele faktów ujdzie jego uwagi. No, zabierajmy się do roboty!

Puaro zaczął otwierać systematycznie jedną szufladę za drugą, badając dokładnie ich zawartość i odkładając potem wszystko starannie na miejsce. Było to zajęcie bardzo nudne, ale Puaro walczył niestrudzenie z całą masą skarpetek, kołnierzyków i koszul. Naraz zwabił mnie do okna warkot motoru. Wyjrzałem i skamieniałem.

— Puaro! — wykrzyknąłem. — Przyjechało auto, a w niem Giron, Jan Rent i dwaj żandarmi! Wysiadają już!

— A do djabła! — mruknął Puaro. — Ten głupi Giron nie mógł już poczekać! Nie zdążę ułożyć tak dokładnie rzeczy. Musimy się pośpieszyć...

Wyrzucił szybko zawartość ostatniej szuflady na ziemię i wydając naraz okrzyk triumfu, porwał leżący na ziemi mały kawałek papieru, najwyraźniej fotografję, którą schował do kieszeni. Potem wrzucił z powrotem, w największym nieładzie chustki i kołnierze do szuflady i schwyciwszy mnie za rękę wybiegł razem ze mną z pokoju i po schodach nadół. W przedpokoju spotkaliśmy Girona, który w milczeniu przyglądał się swemu więźniowi.

— Dzieńdobry, panie Giron! — rzekł Puaro. — Co to takiego?

Detektyw wskazał ruchem głowy na Jana Renta.

— Chciał uciec. Ale ja byłem przebieglejszy od niego. Został zaaresztowany pod zarzutem zabójstwa swego ojca, Pawła Renta.

Puaro odwrócił się gwałtownie i patrząc w twarz młodzieńca, który blady opierał się o futrynę drzwi, zapytał:

— Co pan na to?

Jan Rent rzucił na niego lodowate spojrzenie.

— Nic! — odparł.

STARAM SIĘ PRACOWAĆ ZA POMOCĄ SZARYCH KOMÓREK MOJEGO MÓZGU

Byłem oszołomiony. Do ostatniej chwili nie dopuszczałem myśli, że Jan Rent mógł być winnym. Przygotowany byłem na gorące protesty z jego strony. Kiedy jednak spojrzałem na niego, bladego i przytulonego do ściany, posłyszałem w dodatku słowo „nic" wypowiedziane przez jego wargi, nie wątpiłem już.

Lecz Puaro zwrócił się do Girona:

— Na jakiej zasadzie go pan aresztował?

Myśli pan, że panu zaraz powiem!

— Sądzę, że powie mi pan przez zwykłą grzeczność.

Giron spojrzał na niego nieufnie. Walczyły w nim dwa uczucia: pragnienie odpowiedzenia brutalną odmową i żądza zatrjumfowania nad przeciwnikiem.

— Myśli pan pewnie, że się omyliłem? — zaśmiał się.

— Nie byłbym tem bynajmniej zdziwiony, — rzekł Puaro z lekką ironją.

Twarz Girona sposowiała.

— Dobrze więc, niech pan tu przyjdzie! Osądzi pan sam!

Otworzył drzwi do salonu i weszliśmy tam, pozostawiając Jana Renta pod opieką żandarmów.

Dalszy ciąg jutro.

Polski lot na polskim aparacie

Czy nareszcie zdobędziemy Atlantyk?

W Warszawie utrzymuje się w dalszym ciągu pogłoska, iż kpt. pilot Skarżyński, który wyruszył na podbicie rekordu długości lotu do Afryki, przy sprzyjających okolicznościach zamierza dokonać przelotu przez Atlantyk. Pogłosce tej już raz zaprzeczono, wskazując na niepomyślne warunki atmosferyczne, panujące nad Atlantykiem, (o czem piszemy obszernie na stronie 6).

Wczoraj otrzymano w Warszawie lakoniczny telegram, jaki wysłał kpt. Skarżyński w kilka godzin po wylądowaniu w St. Louis z Senegalu do Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Telegram ten brzmiał:

„MASZYNA DOSKONAŁA, SKARŻYŃSKI".

Co ten telegram znaczy? — pytamy fachowców.

— Ta przesłana w drodze telegraficznej ocena wartości samolotu, na którym kpt. Skarżyński przebył dotychczas 6.300 klm. — brzmi odpowiedź — jest najpiękniejszą pochwałą dla konstruktorów RWD 5-bis inż. Rogalskiego, Drzewieckiego i ś. p. Wigury.

Samolot wykazał swoją wysoką klasę zwłaszcza na etapie pomiędzy Lyonem a Casablanką. Pogoda na tym odcinku była fatalna.

Gwałtowne burze wiosenne, deszcze, chmury, gnene nawałnicowym wiatrem na wysokości 100 do 150 metrów nad powierzchnią morza. Przeciwny wiatr szalał z taką siłą, że niekiedy szybkość samolotu spadała do stu kilometrów na godzinę, zamiast normalnej stu siedemdziesięciu pięciu.

RWD 5-bis, prowadzony wytrawną ręką kpt. Skarżyńskiego, dzięki znakomitej swej budowie i niezawodnej pracy silnika, wyszedł zwycięsko z tej ciężkiej próby. W dalszym locie musiał spisywać się równie dobrze, jeśli kpt. Skarżyński uznał za konieczne telegraficznie przesłać do Warszawy wyrazy gorącego uznania dla samolotu, a więc dla jego konstruktorów i wykonawców".

Czy ten telegram nie znaczył coś więcej — odpowiedź mogą przynieść już najbliższe godziny.

Poniedziałek	Dziś Stanisława
8	Jutro Grzegorza
Maja 1933	SŁOŃCE
	Wsch. sł. 3.54
	Zach. sł. 7.11
	Wsch. ks. 5.43
	Zach. ks. 2.44

Niespodziewana obniżka zapomóg wywołała oburzenie bezrobotnych

Z Tarnowskich Gór donoszą. Na sobotę rano wyznaczył magistrat wypłatę zasiłków dla bezrobotnych. Przed budynkiem zebrało się około 800 bezrobotnych, którzy w kolejce zbierali podpisy na listach wypłat.

Kiedy ukończono zbieranie podpisów zawiadomiono bezrobotnych, że na skutek zarządzenia burmistrza Michatza otrzymają zasiłki obniżone o 20 proc.

Oburzeni bezrobotni, dla których niespodziewana obniżka była oczywistą krzywdą wybrali z pośród siebie delegację, która udała się do burmistrza. Burmistrz Michatz kategorycznie sprzeciwił się zmianie wydanego zarządzenia.

Podejmowanie obniżonych zasiłków odbywało się w nastroju bardzo podnieconym, przyczem bezrobotni domagali się nowych list opiewających na faktyczne kwoty zasiłków i unieważnienie starych.

Po wielu sprzeciwach życzeniu temu uczyniono wkońcu zadość i dzięki temu nie doszło do żadnych poważniejszych scysyj.

Zjazd Sokolstwa Polskiego potępił rewizjonistyczne zakusy Niemiec

W Katowicach obradował wczoraj zjazd dzielnicowy związku Sokoła Polskiego. Zjazd zagaił senator Kowalczyk, prezes Izby Handlowej w Katowicach, poczem przemówienia powitalne wygłosili przybyli na zjazd dzielnicowy Śląska goście, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Sprawozdanie imieniem zarządu dzielnicy śląskiej wygłosił prezydent miasta Królewskiej Huty Spaltstein, obrazując 10-lecie sokolstwa w Polsce wyzwolonej, przyczem podkreślił, iż ostatni rok był najcięższym dla sokolstwa z uwagi na to, iż członkowie rekrutują się przeważnie z niezamożnej i pozostającej bez pracy młodzieży. Najważniejszym dla sokolstwa w roku sprawozdawczym był obchód Dni Kościuszkowskich. Po złożeniu sprawozdań zjazd dokonał wyboru poszczególnych komisyj, które natychmiast rozpoczęły swe obrady.

O godzinie 17 wznowiono obrady plenum, przyjmując wszystkie zaproponowane przez komisje wnioski, między innymi uchwałę potwierdzającą protest zarządu dzielnicy przeciw rewizjonistycznym zakusom Niemiec i uciskowi sokolstwa w Niemczech. Wybory jakie nastąpiły pod wieczór nie przyniosły zasadniczych zmian. Zjazd był niezwykle licznie obesłany.

Gościna rabusiów

Ostatniej nocy dokonano zuchwałego włamania do sklepu towarów łokciowych Jana Malinowskiego przy ul. Marjackiej 173 w Wielkich Piekarach.

Złodzieje znając prawdopodobnie zapasy zabrali co lepsze gatunki materjałów, jedwabi, atłasów itp. przedstawiające wartość ponad 2.500 zł.

Dochodzenie utknęło na martwym punkcie bowiem sprawcy kradzieży działali niezwykle ostrożnie i nie pozostawili po sobie żadnych śladów.

Z nędzy sięgnął po rewolwer

Z Bielska donoszą:

Bezrobotny, 20-letni Jan Jakóbiec z Lipnika, pow. Biała przybył wczoraj do zamieszkałej w Mazańcowicach siostry i w zamiarze samobójczym przestrzelił sobie lewą pierś w okolicy serca. Denata w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala pow. w Białej gdzie pozostał na kuracji. Jak zdołano ustalić, przyczyną tragicznego kroku Jakóbca był brak pracy i środków do życia.

Dr. Zygmunt Hołmokl - Ostrowski

On czy ona?

(Czy nie pomyłka sądowa)

PROTOKÓŁ BADANIA

Dnia 23. 6. 30 r. dodatkowo zbadana została w charakterze obwinionej **Marjanna Sumka**, zeznała: **Obecnie mówię prawdę, że zabójstwo ojca dokonałam ja sama osobiście bez niczyjej pomocy i namowy.** Rewolwer posiadałam na przechowaniu, dany przez Michała Gołębiowskiego. Zabójstwa tego dokonałam w nocy z dn. 20—21 6. 30 r. przed wyjazdem matki mojej do Warszawy, przypuszczalnie około godz. 24-ej. Po godzinie 22-ej ojciec mój wyszedł na koniczynę, prawdopodobnie pilnować, myśmy w domu poszły spać. O godz. 24-ej obudziłam się po cichu, zabrałam z pustego mieszkania, niewykończonego, ukryty rewolwer i wyszłam w celu dokonania zabójstwa. Gdy podeszłam do koniczyny, znajdującej się za łąką, ojciec mój leżał na koniczynie, pies nie szczekał i przywiązany był sznurkiem do ojca nogi. Gdy się zbliżyłam do ojca nie zauważył mnie, być może, że i nie słyszał, gdyż byłam boso. Będąc już bardzo blisko ojca, dałam pierwszy strzał z boku w twarz nie celując specjalnie, zaraz po tym strzale, dałam drugi strzał w tym kierunku, wówczas ojciec się poderwał i przebiegł kilka kroków. Wówczas ja zabiegłam ojcu z przodu i strzeliłam po raz trzeci w klatkę piersiową, wówczas ojciec się przewrócił i miał przedśmiertelne drgawki. Stojąc jeszcze ze dwie minuty następnie pobiegłam przez łąki do stawu Wasilewskiego Jana i w środek tego stawu, uprzednio rozbujając rękę, rewolwer porzuciłam w środek stawu. Po dokonaniu zabójstwa pobiegłam do domu i po cichu położyłam się spać. Nikomu nic nie mówiłam. Po godzinie 1-ej zbudzona zostałam przez matkę i pomogłam jej zaprządz konia i wydoić krowy, mamie nic nie opowiadałam. Gdy matka odjechała, położyłam się spać i o godz. 4.30 wstałam, ubrałam się, **następnie obudziłam pastuszkę, a następnie Gołębiowskiego. Gdy obudziłam Gołębiowskiego powiedziałam mu, że zabiłam ojca**, na co Gołębiowski zatrwożył się i powiedział, dlaczego to zrobiłaś. **Gołębiowski się zmartwił, że on bedzie za to odpowiadał**, na co ja odpowiedziałam, by się nie martwił, **ja sama będę za to odpowiadała. Czyn ten dokonałam z nerwów, gdyż nie mogłam opanować nad sobą postępowaniem ojca mego, gdyż mnie strasznie prześladował, bił mnie i w żaden sposób nie można było z nim wytrzymać.** Gdy widział, że mi matka co kupuje, krzyczał, bił mnie i matkę, jak ostatnio zapowiadał, miał mnie z domu od matki wypędzić. Wobec takiego postępowania nie mogłam dłużej wytrzymać, postanowiłam się zemścić nad nim, co też dokonałam. To wszystko.

Odczytano (—) Marjanna Sumka.

Badał (—) podpis nieczytelny.

PROTOKÓŁ

M. st. Warszawa, dnia 25 czerwca 1930 roku **Sędzia Śledczy -go Okręgu na pow. Warszawski zgodnie z art. 168 ust. post. kar. przesłuchał w charakterze zatrzymanej niżej wymieniona, która zeznała co następuje:**

Sumka Marjanna, lat 20, c. Jana i Juljanny, katoliczka, przy rodzicach, sądownie niekarana, zam. we wsi Koczargi-Nowe.

Przyznaję się do tego, że dnia 20 czerwca 1930 r. o godzinie 24-ej w nocy lub nieco później, zabiłam we wsi Koczargi-Nowe na koniczynie, za łąką, ojca swego Jana Sumkę, dając doń 3 (trzy) wystrzały rewolwerowe. Rewolwer otrzymałam dwa tygodnie temu od swego narzeczonego, Michała Gołębiowskiego, który dał mi go na przechowanie. **Zabójstwa dokonałam sama bez niczyjej pomocy i nikt mnie do tego nie namawiał. Powodem zabicia ojca, było to, że od dłuższego czasu traktował mnie bardzo źle, bił, wypędzał z domu, nie dawał jeść, przyczem pogorszyło się to ostatnie szczególnie.**

Odczytano. (—) **Marjanna Sumka.**

(—) podpis nieczytelny.

Dalszy ciąg jutro.

JOZEF BRANSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

Już po raz drugi los nie pozwala jej złączyć się z człowiekiem, którego kochała. Jakieś fatum wisiało nad jej biedną głową i nie pozwalało zaznać prawdziwego szczęścia. Wszak chciała wejść na uczciwą drogę życia, chciała zostać dobrą żoną i matką, czemu życie tak się składało, że zawsze musiała kłamać, zbaczać z wytkniętej drogi, chodzić zygzakami?... Czy to jej wina?... Chciała pomóc Fredkowi... Chciała się od niego odczepić... Dlatego poszła na tę ostatnią wyprawę... Czego więc od niej chciano?

Z odrętwienia zbudził ją głos panny Anny:

— Jakiś list do pani...

Podniosła głowę i ujrzała siostrę z kopertą w ręku.

Był to list od Kaczyńskiego. Pytał o stan zdrowia i przepraszał za wszystko, kładąc swe zdenerwowanie na karb szalonej miłości. Czuje się już lepiej i postara się natychmiast ją odwiedzić i osobiście przeprosić, gdy wyjdzie ze szpitala.

List osunął się na poduszkę. Za nim potoczyły się ciężkie, gorzkie łzy.

W dwa dni potem Rena wyszła ze szpitala. W dancingu powitano ją napozór bardzo czule. Szumski zabronił jej, by nadal występowała w kabarecie i planował wyjazd zagranicę na dwa miesiące.

— Wyjedziemy, Renuś, zobaczysz... — szeptał do niej cichutko. — Zobaczysz dalekie, cudne kraje, zapomnisz o wszystkiem, a potem, gdy wrócimy do Warszawy, zamieszkasz w naszej willi...

— A matka?...

— Matka wyjechała do Szwajcarji...

Słuchała tych planów na przyszłość ze smutkiem na twarzy i walczyła ze sobą, by nie wybuchnąć łkaniem. Szumski zdawał sobie sprawę z niewyraźnego stanu Reny, ale tłumaczył to sobie ostatniemi wypadkami.

W kilka dni potem przyszedł Kaczyński. Na skroni miał wielki plaster, zakrywający zabliźniającą się ranę.

— Przyszedłem, by panią przeprosić — rzekł, całując ją w rękę.— Proszę mi wybaczyć...

— Ja pana powinnam przeprosić... — odparła z zażenowaniem.

— To głupstwo... Gdy dowiedziałem się o pani zamachu samobójczym, chciałem odebrać sobie również życie... Nie potrafię żyć bez pani...

— Ale ja... ja już jestem zaręczona...

Zaczerwienił się znowu, jak wtedy, w gabinecie. Szybko się jednak opanował i rzekł zmienionym głosem:

— Uprzedzam panią, że nie będę przebierał w środkach walki z moim rywalem... Nie jestem mściwy, ale nie pozwolę sobie dmuchać w kaszę... Daję pani dzień do namysłu.

Wyszedł, pozostawiając Renę w nowej sytuacji bez wyjścia...

Zastanawiała się nad tem, co czynić. Z dwojga złego wolała już ślub z Szumskim. Miałaby przynajmniej zapewniony byt. A po sześciu latach... Gdy Grey wyjdzie z więzienia... Myślała ciągle o nim... Ta pierwsza szalona miłość nie wymarła jeszcze w jej sercu.

Ale gdy odmówi Kaczyńskiemu, gotów jeszcze zdemaskować jej przeszłość. Co wtedy będzie?...

Całą noc nie spała, opętana rojem natrętnych myśli, które nie dawały jej spokoju.

Gdy wstała zrana, była już zdecydowana.

*

Opuszczony przez wszystkich, zapomniany, wyrzucony poza nawias społeczeństwa, Grey, zamknięty w mirach więziennych, cierpiał ogromne katusze, rozmyślając nad swym losem, nad fatalnym zbiegiem okoliczności, który wtrącił go do celi więziennej. Cierpienia moralne sroższe były jednak od cierpień fizycznych. Dniami i nocami myślał o swem dziecku, które wkrótce miało przyjść na świat. Co mu powie matka, gdy pierwsze jego słowa brzmieć będą:

— Gdzie tato?...

Tak marzył o cichem szczęściu rodzinnem, o spokojnej pracy i dążeniu do wytkniętego celu, tak bardzo pragnął szczęścia Jadzi i swego dziecka, a teraz... Sześć lat... Jak tu wytrzyma?... Czem wypełni tę lukę, jak dobrnie do końca tej męczącej wędrówki?... Najbardziej cierpiał z powodu monotonji życia więziennego. Codziennie to samo... Szare mury, szary skrawek nieba, wychylający się poprzez maleńki kwadracik okna, szare ubiory więzienne i — ba — zda się myśli włóczyły się również leniwie, szarym, monotonnym korowodem...

Nagle, jakgdyby ktoś igłą przeszył mózg: — Rena!... To imię budziło go z uśpienia, napawało słodyczą, wstrząsało, podrywało, pchało do jakiegoś czynu. Chwytał się wtedy rękoma za głowę i szybkiemi, lecz drobnemi krokami maszerował po wąskiej celi tak długo, aż opuszczały go siły, aż padł na podłogę kompletnie wyczerpany.

Pewnego dnia odwiedził go w więzieniu Bogacki. Nie mieli do siebie żadnego żalu, obydwaj twierdzili, że są niewinni, że padli ofiarą omyłki sądowej. Bogacki jednak, uniewinniony, uważał, że został zrehabilitowany. Grey natomiast zachował w sercu gorycz nigdy nieusprawiedliwionych cierpień, wypływających z poczucia fałszywie wymierzonej kary.

Bogacki odzyskał już dawny wygląd, zapomniał o minionych przejściach, a w zestawieniu z Greyem mógł uchodzić nawet za człowieka szczęśliwego i wesołego.

Rozmawiali początkowo o rzeczach błachych, nieistotnych, jakgdyby umyślnie unikali właściwych tematów, które ich najbardziej interesowały.

Bogacki czynił to przez wzgląd na delikatność, Grey z obawy, że dowie się czegoś przykrego.

Gdy zbliżał się jednak czas ukończenia wizyty, nie wytrzymał dłużej i zapytał:

— Czy widział pan moją żonę?...

— Widziałem... Może pan być zupełnie spokojny... Wszystko jest w najlepszym porządku... Mówiła mi, że czyni starania, aby przeprowadzić rewizję procesu.

— Poco? — odparł jakdyby ocknięty z zadumy. — Nie warto...

Chciał jeszcze zapytać co słychać u Reny, czy jest jeszcze w Warszawie, co o nim mówią w mieście, ale machnął tylko ręją i pogrążył się w zadumie.

Wizyta skończona — zabrzmiało mu nagle nad uchem.

Uścisk dłoni i znowu bezgraniczna, monotonna cisza...

W kilka miesięcy potem, podczas spaceru, Grey usłyszał za sobą charakterystyczny szept, którym posługują się więźniowie, wymawiając niemal słowa bez otwierania ust.

Nie odwracając się, dał znak, że słyszy.

Więzień mówił:

— „Uważaj dziś w nocy".

Szczegółów już się nie dowiedział. Dozorca bardziej może sprytny od nich, podchwycił już rozmowę i nie spuszczał z nich oka.

Gdy wchodzili na kurytarz, Grey odwrócił się nieznacznie, by ujrzeć swego towarzysza. Był to wysoki, barczysty chłop, typ prawdziwego zbrodniarza.

Co miały oznaczać te słowa?... „Uważaj dziś w nocy"? Na co miał uważać? Co się miało stać?... Cały dzień zbiegł mu na rozmyślaniach nad tem tajemniczem zdaniem. Gdy zapadł zmierzch, który w ciemnej celi wcześniej dawał się we znaki, niż gdzieindziej, poczuł dziwne drżenie serca. Czekał z niecierpliwością. W więzieniu panowała cisza. Nie było słychać nawet zwykłych miarowych kroków dozorcy. Nagle wśród tej kompletnej ciszy rozległy się ciche pukania w ścianę. Raz — dwa — raz — —

Znał tę mowę więźniów.

Sąsiad spytał:

— Czy pan śpi?...

— Nie... — brzmiała wystukiwana odpowiedź.

— Bądź pan spokojny... Zaraz przyjdziemy... Dozorca unieszkodliwiony...

— O co chodzi?...

— Zaraz się pan dowie...

Zanim zdążył zadać następne pytanie, osunął się jakiś kamień, coś szurgnęło i najpierw przez otwór wysunęła się jakaś głowa, potem jakieś ręce, wreszcie cały tułów.

Grey stanął jak wryty.

— Frajer z pana... Widać odrazu, że pan nowicjusz...

— Ciszej gadaj pan, bo zaraz wszystko się wyda...

Obejrzał się trwożliwie i zamilkł. Sąsiad wyjął tymczasem z za kurtki jakiś przedmiot i począł majstrować przy kratach okiennych.

— A jak pan zeskoczy na dół?...

— Nie bój się pan... „Moi" o wszystkiem pomyśleli... Mam sznur..

— Kto to panu dał?...

— Mówiłem — „moi"... Nie przeszkadzaj pan...

Grey znowu zamilkł, przyglądając się tajemniczemu osobnikowi, który z łatwością piłował kraty, czyniąc to z takim spokojem, jakgdyby chodziło o zjedzenie bułki z masłem.

(D. c. n.).

Masowy napór przemytników na „zieloną granicę"

Patrole strażników ujęły trzy szajki

Straż graniczna komisarjatu w Kamieniu miała onegdajszej nocy ciężką służbę.

Na odcinek granicy pod Brzezinami Śl. skierowało się drogą powrotną z Niemiec kilka szajek przemytniczych, które wybrały sobie odpowiednie, przez naturę zamaskowane przejścia.

Uzyskawszy poufne informacje o mającem nastąpić masowem przekroczeniu zielonej granicy, strażnicy obstawili je, kryjąc się w zaroślach.

To też wyprawy przemytnicze nie powiodły się. Trzy szajki przemytników, którym pozwolono sforsować pas graniczny, dostały się po strzałach w ręce strażników. Zatrzymano ogółem 27 przemytników, którym odebrano przeszło 2 ctn. pomarańcz i innych owoców południowych.

Oto nazwiska zatrzymanych: Bronisław Rabus i Kazimierz Boroń z Kamyczy pow. Będzin, Józef Skóra z Żychcic pow. Będzin, Wiktor Trżonek i Walerjan Bekus, Franciszek Kendulik, Katarzyna Lis, Stefan Bąk i Marja Baran z Czeladzi, Mikołaj Gil i Lucjan Oraczewski z Grodźca pow. Będzin, Jan Kania z Dołków, Franciszek Barański i Władysław Wrżesień z Wojkowic Komornych, Juljan Pszonka i Kazimierz Lis z Psar, Stanisław Ertman i Piotr Duraj z Krzyżowic, Franciszka Krystanek z Będzina, Władysław Krawczyński i Feliks Plaza ž Król. Huty, Wojciech Kocerla, Teodor i Paweł Machulowie, Feliks Wilk i Józef Dulski z Brzozowic, wreszcie w jednej z szajek znalazła się nestorka přemytniczek 66-letnia Stefanja Szczerbikowa z Krenotów pow. Zawiercie, która odbyła pieszo drogę w obie strony.

Wszystkich wraz z cennym „szmuglem" odstawiono do urzędu celnego w Brzezinach śląskich, skąd po przesłuchaniu i sprawdzeniu rodowodów zostali zwolnieni.

Przemytnikom groża wysokie grżywny.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50. zagranicą zł 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.